Rok III Łódź, Sobota, dnia 16 Września 1911 roku № 110

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

18.

(*C. d.*)

Sytuacya zatem była mocno naprężona i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie śmierć Stadnickiego, która nastąpiła właśnie w tym krytycznym czasie. Rozjemczyni niezawodna — śmierć — zażegnała całe niebezpieczeństwo chwili. Podjęli wprawdzie nieprzyjaźń ojcowską synowie: Hieronim, Adam i Jan Stadniccy, ale były to już sąsiędzkie zatargi daleko mniejszych rozmiarów. Najgłówniejszym i — zdaje się — ostatnim już epizodem tej podjazdowej wojny był akt gwałtu ze strony Korniakta, który chcąc stworzyć prejudykat w sporze o grunta w Pakości, spędziwszy tłum chłopów z Złotkowic, Bolanowic i Miżyńca z pługami i bronami i dodawszy im eskortę złożoną z 200 Kozaków, kazał zorać, zbronować i zasiać sporne pola[1]). Ale na utrapienie Korniakta nie zabrakło nigdy Stadnickich. Zaledwie opędził się synom Adama, już mu wsiedli na kark synowie Dyabła Łańcuckiego, którzy nienawiść do Korniakta nietylko odziedziczyli po ojcu, ale mieli jeszcze bardziej bezpośrednie, osobiste do niej powody, Korniakt bowiem dochodził na nich wszystkich pretensyi jakie miał do ich ojca, i ścigał ich pozwami i dekretami.

Konstanty Korniakt umarł w r. 1624, licząc zaledwie lat 40. Pozostawił dwóch synów: Aleksandra Zbigniewa i Karola Franciszka i córkę Katarzynę, którym wyznaczył za opiekunów Zbigniewa Ossolińskiego, wojewodę sandomierskiego, Stanisława Żurawińskiego, kasztelana bełzkiego, dwóch braci rodzonych swojej żony Krzysztofa i Jerzego Ossolińskich i Samuela Narajowskiego. Aleksander Zbigniew, ożeniony z Dorotą Czarnkowską, umarł w r. 1640 równocześnie prawie jednej i tej samej godziny, z żoną swoją a pozostawił tylko córkę Elżbietę; Karol Franciszek miał wprawdzie trzech synów z Bełzeckiej, ale wszyscy zmarli bezpotomnie i tak ród Korniaktów wygasł w czwartem pokoleniu.

---

1) Akta grod. przemyskie, tom 335, str. 1855 — 1857.

Jakby niedość było jeszcze ziemi przemyskiej na miejscowych żywiołach anarchicznych, na domowych gwałtownikach i oczajduszach, przybyło jej właśnie w pierwszych latach XVII w. ognisko niepokojów, założone przez cudzoziemca.

Ogniskiem takiem były Laszki Mniszchów a cudzoziemcem — Węgier, Jerzy Drugeth de Hommonay. Pochodził z bardzo starożytnej rodziny węgierskiej, która od wieków sąsiadowała z Polską, mając swoje gniazdo rodowe tuż na pograniczu w Homonnie czyli Humenowie w hrabstwie ziemneńskiem.

Od początków XIV wieku Drugethowie byli panami na Humenowie.

Król Karol Robert nadał palatynowi Filipowi Drugeth dwa zamki graniczne, Lubowelski i Pławiecki a król Ludwik w r. 1360 synom jego także Humenów w dziedziczne posiadanie.

Drugethowie nie byli wygodnymi sąsiadami Polski.

Od bardzo dawnych czasów skarży się szlachta polskiego pogranicza na krzywdy i napaści od nich doznawane, a w takich użaleniach dawane bywa Drugethom zwykle nazwisko panów Humieńskich. Sprawia to wrażenie, jakby chodziło o polską rodzinę.

W r. 1574 szlachcic Gnoiński żali się przed senatem polskim, że Węgier Franciszek Humieński najechał nocą dwór jego w 300 koni, zrabował wszystko, co w nim było kosztowniejszego, [zabrał konie i psy. Sam Gnoiński chciał się ratować ucieczką, ale pojmany i po pierścieniu, jaki miał na palcu, poznany jako pan i gospodarz, dostał się w ręce Węgra Humieńskiego, który zawiózłszy go do swego zamku, wrzucił go do lochów i zażądał od niego okupu 4,000 zł.

W lochach, w których zamknięto Gnoińskiego, było kilka trupów już gnijących.

Chcąc się ratować od niechybnej śmierci, Gnoiński zgodził się na wypłacenie okupu a Drugeth Humieński puścił go na wolność, odebrawszy od niego poprzednio przysięgę, że zemsty szukać nie będzie. Skrzywdzony szlachcic udawał się ze skargą do cesarza, ale nie otrzymał satysfakcyi. Sprawę Gnoińskiego poruszył tegoż samego roku na sejmie Mikołaj Herburt i oświadczył, że jeżeli ta zbrodnia ujdzie bezkarnie, Gnoiński, chociażby mu przyszło złamać przymierze między Polską a Węgrami, urządzi wyprawę zbrojną i pomści się gwałtu śmiercią rabuśników.

Jednym z krewnych tego gwałtownika był Jerzy Drugeth de Hommonay, sędzia dworu, tajny radca cesarski, i e q u e s a u r a t u s. Matka jego Eufrozyna, urodzona D o c z i d e N a g y l u c z y, trzy razy ponawiała śluby małżeńskie. Pierwszym jej mężem był Drugeth, i z tego małżeństwa pochodził Jerzy, drugim Krzysztof de Tiefenbach, głównodowodzący wojsk węgierskich, trzecim wreszcie Stefan Jan Mniszech, starosta sanocki, syn Jerzego wojewody sandomierskiego. Ten trzeci związek matki sprowadził Jerzego Drugetha do ziemi przemyskiej na jej nieszczęście. Wojewoda sandomierski, rujnując się swemi wyprawami do Moskwy z Dymitrem Samozwańcem, pożyczał gdzie mógł i od kogo tylko mógł, korzystał więc i z bogatego ożenienia się swego syna, bo Węgierka miała bardzo znaczną fortunę tak swoją własną, jak i po pierwszych dwóch mężach. W r. 1599 zastawił Jerzy Mniszech Jerzemu Drugethowi majętność Załoziecką, pożyczywszy najpierw na nią 10,000 zł., do których dopłacić sobie kazał dalszych 30,000 zł., i za tę łączną sumę 40,000 zł. oddał Założce w zastawne posiadanie Drugethowi i jego matce a swojej synowej.

To była pierwsza tranzakcya Mniszchów z Drugethem, a za nią poszły inne prawne i bezprawne. W manifestacyi swojej, adresowanej w r. 1602 do starosty przemyskiego i referendarza kor. Drohojowskiego a wniesionej także do ksiąg grodzkich, sam Drugeth opowiada doświadczenia swoje z Mniszchami, temi

słowy: „Teraz w tych dniach, nie wiem, z której miary, którym obyczajem, p. starosta sanocki wszystkie skrzynie pani matki porozbijał, potłukł i pootwierał, i co tam w nich znalazł, wszystko do swego pokoju zabrał tak listy, co na majętności założieckie przysłużały, jak też srebro, złoto, drogie kamienie, łańcuchy, pierścienie i przytem pieniędzy gotowych 20,000 zł. — to wszystko poruczyliśmy na p. wojewodę, za co się on stawił, że tego nie ma nikt ruszać. I szła p. matka moja wtenczas do p. wojewody, używając go w tem, żeby to nam chciał przywrócić jako nasze własne, czego nam nie wrócili ani wrócić chcą, ale gwałtem wziąwszy gwałtem trzymają. O drugich też pieniądzach dowiedziałem się, gdzie je podziała p. matka, które zostały po nieboszczyku panu ojcu moim. Wyprosił ich p. wojewoda tak wiele jak 40,000 zł., na co nic więcej nie dał nam p. wojewoda jeno ręczny cyrograf, który to cyrograf z inszymi listy wzięty jest w skrzyniach, wszakże jednak przedsię p. wojewoda nie prze się, że winien te 40,000 zł., bo w pilnych potrzebach to wszystko wziął, gdy płacił naprzód kwartę królowi Jmci z starostwa 15,000. Także założyła go p. matka moja 15,000 zł. na oswobodzenie Chyrowa od Waszmości (od Drohojowskiego), na co p. wojewoda nic więcej nam „nie dał, jeno ręczny cyrograf"...

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Kijowie.** Rankiem 11 września przybyli do Kijowa Wielcy Książęta Andrzej Włodzimierzowicz i Sergiusz Michałowicz, oraz świta Najjaśniejszego Pana. Na dworcu wspaniale udekorowanym zgromadzili się: prezes Rady ministrów, ministrowie: wojny, marynarki, skarbu, Dworu, nadprokurator Synodu, wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow, wyżsi dostojnicy dworscy, oraz damy orderowe: Czertkowa, Orżewskaja, Bałaszewowa, dowódca wojska, jenerał-gubernator, gubernator gub. marszałek szlachty, ostatni czterej z małżonkami; deputacya radnych miejskich, oraz marszałkowie szlachty z kraju.

Punktualnie o g. 11 ej zajechał pociąg Cesarski. Na peronie witali ministrowie, wyżsi dygnitarze dworscy, jenerał-gubernator i gubernator. Najjaśniejsza Pani z Następcą Tronu Cesarzewiczem i Wielkiemi Księżniczkami przeszła wewnątrz dworca, gdzie łaskawie witała się i rozmawiała ze zgromadzonemi damami. Najjaśniejszy Pan, wychodząc z wagonu, raczył przyjąć raport władz cywilnych i wojskowych, oraz wartę honorową 129-go bessarabskiego pułku Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Przepuściwszy wartę marszem ceremonialnym, Najjaśniejszy Pan przeszedł do wnętrza dworca, gdzie przyjmował chleb i sól od miasta, łaskawie odpowiedziawszy na powitanie prezydenta miasta i wyraziwszy zadowolenie, że znów znajduje się w Kijowie. Obszedłszy obecnych i zaszczyciwszy rozmową damę orderową, Czertkowową, Ich Cesarskie Mości z Najdostojniejszemi Dziećmi raczyli odjechać w ekwipażach do soboru sofijskiego przy dźwiękach hymnu i radosnych okrzykach ludności.

Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi, skierowując się po przepełnionych uradowanym tłumem, wojskiem i młodzieżą szkolną, pięknie udekorowanych ulicach: Bezakowską, Włodzimierską i bulwarze Bibikowskim, przybyli do soboru Sofijskiego, gdzie u wrót zachodnich byli powitani przez metropolitę Flawiana i duchowieństwo, i gdzie, po powitaniu przez metropolitę i ucałowaniu krzyża, przyjęli pokropienie święconą wodą. Po krótkich modłach metropolita wręczył kopię obrazu Matki Boskiej, zwanej „Nieruszymaja Stiena." Następnie Najjaśniesi Państwo ucałowali relikwie świętego męczennika metropolity Makarego, przyklęknęli przed obrazem „Nieruszimaja Stiena", obejrzeli grób Jarosława Mądrego oraz freski i odjechali do pałacu, jadąc od placu Sofijskiego obok rady miejskiej ku ulicy Aleksandrowskiej. Wszędzie rozentuzyazmowany tłum witał Najjaśniejszych Państwa przy dźwiękach hymnu orkiestr wojska, rozstawionego po drodze. Szpalery dzieci szkolnych rzucały

po drodze kwiaty. Przed pałacem ustawiono szkołę wojskową i korpus kadetów z chorągwiami i chórami. Przy dźwiękach hymnu i radosnych okrzykach Najjaśniejsi Państwo przyjechali pod łukiem na plac Pałacowy, gdzie ustawiono z lewej strony 130 pułk chersoński pod dowództwem Najdostojniejszego Szefa Wielkiego Księcia Andrzeja Włodzimierzowicza, oraz wojskowych, nie biorących udziału w uroczystościach porannych, z prawej zaś strony — organizacye monarchiczne prawicowe, mające się przedstawić.

Najjaśniejsza Pani z Najdostojniejszemi Dziećmi po przybyciu skierowała się do podjazdu, gdzie była powitana przez naczelnika zarządu apanażów i naczelnika apanażów, którzy ofiarowali Najjaśniejszej Pani bukiety. Jego Cesarska Mość obszedł front warty, która przeszła z marszem ceremonialnym. Jego Cesarskiej Mości naczelnik kraju przedstawił organizacye prawicowe, a komendant wojskowy — ciało oficerskie. Następnie Najjaśniejszy Pan skierował się do pokojów pałacowych. O godzinie 4-ej Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi udali się do Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, gdzie powitani przez metropolitę i duchowieństwo, wysłuchali przemówienia metropolity, zwiedzili wielką świątynię, wysłuchali krótkiego nabożeństwa, oraz ucałowali cudowny obraz i czczone świętości. Najjaśniejszym Państwu wręczył metropolita kopie obrazów. Potem Najdostojniejsze Osoby udały się do refektarza, po drodze wysłuchali liturgii przy grobie Koczubeja i Iskry, zwiedziły poblizkie pieczary i wyjechały, zwiedziwszy po drodze restaurowaną cerkiew Spasa na Berestowie, z epoki wielkoksiążęcej. Wyjaśnień udzielał restaurator cerkwi, akademik Pokryszkin.

Po przybyciu do pałacu nastąpiło przyjęcie duchowieństwa prawosławnego i innego, ciała oficerskiego, biorącego udział w ceremonjach porannych, oraz urzędników cywilnych. Na przyjęciu byli obecni ministrowie: Dworu, spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i oświaty. Wieczorem miasto wspaniale uiluminowano. Wszędzie widziało się popiersia Ich Cesarskiej Mości. Na ulicach mnóstwo entuzyastycznie usposobionej publiczności.

O godzinie $2^1/_2$ po poł. przybył z Wołoczysk bułgarski następca tronu w towarzystwie jen. Markowa, komendanta pałacowego Ankowa, świty i posła bułgarskiego w Petersburgu Paprikowa. Na dworcu spotkali go: Wielcy Książęta Andrzej Włodzimierzowicz, Sergiusz Michałowicz, komendant wojskowy, naczelnik kraju, gubernator oraz warta 129 pułku bessarabskiego.

— **Ze spraw kolejowych.** Ministeryum komunikacyi zwróciło się do zarządów wszystkich kolei z poleceniem, aby pracownicy kolejowi, otrzymujący mundury, obowiązkowo nosili je podczas pełnienia obowiązków służbowych. Jednocześnie zwrócono uwagę, iż w umundurowaniu kolejowem brak oznak, na których mocy możnaby odróżnić starszego od niższego funkcyonaryusza kolejowego i dlatego ministeryum opracowywa projekt nowej formy mundurów z oznakami, które wskazywać będą rodzaj posady, zajmowanej przez danego pracownika.

— **Kwaterunek oficerów.** Główny zarząd intendentury wyjednał w izbach prawodawczych prolongatę do 1 stycznia 1913 roku tymczasowego prawa o dodatkach mieszkaniowych do pensyi dla oficerów w okręgu warszawskim i wileńskim, którzy nie mają mieszkań skarbowych. We wniosku swoim główny zarząd zaznaczył, co następuje: „Projekt ustawy o rozciągnięciu na Królestwo Polskie ogólnych przepisów Cesarstwa co do powinności kwaterunku wojskowego wraz z nową skalą kwaterunkową w tymże kraju, miano w r. b. złożyć ciałom prawodawczym, gdyż ministeryum skarbu otrzymało już odnośne materyały od władz krajowych. Uwzględnić jednak należy, że z powodu zmiany w r. b. dyslokacyi wojsk, ubyło z Królestwa Polskiego dość dużo oddziałów wojskowych, co niewątpliwie odbiło się na cenach mieszkań w kraju. Wobec tego pożądane byłoby odroczenie wprowadzenia w tym kraju nowej tabeli kwaterunkowej do chwili wyjaśnienia zmiany cen mieszkaniowych, która zależeć będzie od zmian w dyslokacyi wojsk przynajmniej w ciągu 2-ch lat".

— **Brak szkół średnich w Łodzi.** Grono obywateli i przemysłowców m. Łodzi zwróciło się do prezydenta z prośbą o wyjednanie u władz pozwolenia na otwarcie oddziałów równoległych przy miejscowych średnich zakładach naukowych. Żądanie swoje motywują tem, że całe zastępy młodzieży pozbawione są możności korzystania z nauki z powodu braku miejsc. Petenci wyrazili gotowość złożenia natychmiast potrzebnego funduszu na otwarcie

projektowanych klas równoległych. Prezydent przyrzekł poprzeć starania obywateli i przemysłowców i w tym celu porozumiewał się z bawiącym w Łodzi przedstawicielem kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

— **Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi.** Rok finasowy 1910/11 Tow. Kredytowego m. Łodzi zakończony zostanie w Październiku r. b. Do obecnej chwili Towarzystwo sprzedało za zaległe raty 7 nieruchomości, na których dług Towarzystwa ciążył 89,412 rb. $9^1/_2$ kop., za sumę 334,680 rb., tak, iż suma osiągnięta ze sprzedaży przewyższała dług Towrzystwa. Jedna z nieruchomości, mianowicie przy ul. Słowiańskiej № 902-z, obciążona pożyczką 6,300 rb., sprzedana została za sumę 45,000. Ruch pożyczek w Tow. Kredytowem wzmógł się znacznie w ostatnich latach. Od 1 listopada 1910 r. do obecnej chwili przyznano już pożyczek wraz z konwersyami na sumę 5,283,900 na $4^1/_2$ lub $5^0/_0$ w listach zastawnych m. Łodzi.

— **Z kolei.** Zarządy kolei tutejszych otrzymały zawiadomienie, iż nowo-wybudowana od kolei Północno-Donieckiej odnoga na dystansie Lgów-Rodokowo-Kramatorskaja Osnowa otwarta została dla ruchu osobowego i towarowego.

— **Urwało się...** D. 10 września r. b., jako na dzień odpustowy do parafii Krzyżanowice, pod Iłżą, sąsiadującej z „herezyą,“ sprowadzono pięć kompanii niezwykle licznych. Na ambonie kaznodzieja wyrzucając straszne skąpstwo ludziom, użalał się, że na tak liczne zgromadzenie — tylko jedna osoba przyniosła... na wotywę. Urwało się...

— **Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości.** Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, od chwili powstania swego, zwróciło szczególną uwagę na dzielnicę staromiejską w Warszawie. Tow. starało się rozbudzić w społeczeństwie ideę odrodzenia tej dzielnicy, tak ściśle związanej z dziejami Warszawy, a jednocześnie przed odnośnemi władzami poczyniło starania o uporządkowanie jej. Zabiegi Tow. zaczynają się uwieńczać pomyślnymi skutkami: magistrat postanowił znieść targowisko na rynku Starego Miasta oraz zabrukować je w odpowiedni sposób, a z drugiej znów strony wiele osób zainteresowało się dzielnicą Starego Miasta, pragnąc zamieszkać w niej, po ukończeniu uporządkowania. Jednocześnie po roz-

---

1.

Kilka słów o Esseńczykach.

> Kto nie umarł wszystkiemi zgonami, nie zmartwychwstał wszystkiemi zorzami ludzkości, kto nie dorównał cierpieniem jej cierpieniom i statkiem jej wytrwaniu, ten nie obaczy od wieków zgotowanego dla niej wesela.
>
> *Zygmunt Krasiński.*

Ludzkość w pochodzie swoim historycznym zawsze posiadała pewną liczbę jednostek, które doraźniej odczuwając jej wykolejenia, nędze i bóle, zwracały wszystkie swoje siły do niesienia jej ratunku. Wszelki wysiłek, praca, wszelkie ofiary były im lekkie i miłe, a to dla tej głęboko tkwiącej w naturze ludzkiej nadziei w lepszą przyszłość. Prawda, przyznać należy, środki, których się chwytano, częstokroć były fałszywe.

Z pośród owych, że nazwę, wybranych ludzi, wiele kart historyi zajmują dzieje tych, którzy pracą nad udoskonaleniem swego ducha i zbliżeniem go do Stwórcy, usiłowali Ducha Bożego wlać w ludzkość i tem ją uszczęśliwić. Dla osiągnięcia swojego celu starali się wyniszczyć ciało, które uważali za źródło wszelkiego zła, uciekali na pustynię lub zamykali się do klasztorów, chcąc uchronić się od wpływu ludzi inaczej żyjących i mieć możność swobodnego dostosowywania się do ideału Bożego.

Jakkolwiek i tu napotykamy bardzo wiele dróg fałszywych, wyznać jednak trzeba, że wysiłki owych szermierzy cnoty zawsze zwracały oczy ludzkie do wyższych ideałów, zawsze podnosiły umysł ludzki ponad niziny znikomego życia.

Dziś praca w tym kierunku maleje, zanika. Ludzie innymi środkami chcą za-

ważeniu na zebraniu majowem sprawy nabycia dla Towarzystwa domu, zarząd tej instytucyi rozpoczął poszukiwania w dzielnicy staromiejskiej. Po dłuższych badaniach zarząd Towarzystwa ostatecznie zatrzymał się nad domem № 32 przy ulicy Stare Miasto, posiadającym numer hypoteczny 54. Dom ten, posiadający dwa fronty (od Starego Miasta i Krzywego Koła) ma świetną przeszłość, należał bowiem do rodziny dawnych patrycyuszów warszawskich, wójta Baryczki; dotychczas pomimo wielu zmian, poczynionych z biegiem czasu, zachował on względnie swój wygląd pierwotny. Wreszcie rozkład lokalów w domu tym najlepiej odpowiada zamierzeniom zarządu, który projektuje urządzenie tam muzeum Starej Warszawy oraz szeregu wystaw specyalnych. Wszystkie te względy przemawiały na korzyść nabycia tego domu, a jednocześnie wzmożona ofiarność ludzi, sympatyzujących z projektem Tow., pozwoliła na rychlejsze wprowadzenie go w czyn.

Odnośny wniosek zarząd Towarzystwa przedstawił nadzwyczajnemu zgromadzeniu ogólnemu, które odbyło się w gmachu Towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

ZAGRANICZNA.

* **Ksiądz gorszycielem.** W znanej miejscowości kąpielowej Nettuno, na pobrzeżu morza Tyrreńskiego, we Włoszech, wykryto w miejscowem sanatoryum księdza, który gorszył od dłuższego czasu i do niemoralności skłaniał młodzież okoliczną. Śledztwo prowadzą obie władze: tak duchowna, jak świecka.

* **Gwardzista papieski zaaresztowany.** Na Monte Pincio w Rzymie zaaresztowano: Ludwika Camanzet (lat 25), urodzonego w Cerzau—w Szwajcaryi — i Tuliusza Del Bello (lat 30), rodem z Tolentynu, kamerdynera magrabiego Capranica Del Grillo. Camanzet, stale mieszkający w koszarach watykańskich, jest gwardzistą papieskim. Obaj zaaresztowani zostali za zachowanie się skandaliczne. (Giornale d'Italia № 253).

* **Stosunki kościelne w Portugali.** Z pośród 6000 księży, którzy stanowią kler portugalski, obecnie po rozdziale Kościoła od państwa 1200 wyraziło swoją zgodę na pobieranie pensyi od rządu. Pensya ta wynosi 2,775 franków dla każdego z księ-

---

radzić swej niedoli. Czy osiągną cel zamierzony? Wątpić należy.

Dawne wieki obfitują w przykłady heroicznych wysiłków w celu osiągnięcia doskonałości moralnej i szczęśliwej wieczności. Nie tylko czasy chrześcijańskie, lecz i przedchrześcijańskie takich przykładów dostarczyć nam mogą.

W historyi żydowskiej ostatniej doby przed Chrystusem napotykamy wzmianki o pewnego rodzaju stowarzyszeniu ludzi dążących do doskonałości i prawdy. Nazywano ich Esseńczykami. Historyk żydowski Józef Flawiusz dość obszernie opisuje ich obyczaje w swojej historyi narodu żydowskiego.

„Esseńczycy, — mówi on — byli pochodzenia żydowskiego, żyli w bardzo ścisłym pomiędzy sobą związku.

„Poczytywali rozkosz jako występek, którego trzeba unikać, a wstrzemięźliwość i zwycięztwo nad namiętnościami jako cnoty, które idą ponad wszystko. Odrzucali małżeństwo, nie jakoby sądzili, że trzeba wyniszczyć ród ludzki, ale aby uniknąć niewstrzemięźliwości.

„Gardzili bogactwami, wszystko było im wspólne. A równość — podziwienia godna. Skoro kto przystąpił do ich grona, oddawał wszystko co miał, ażeby uniknąć pychy pochodzącej z bogactwa, a uchronić innych od wstydu, że są ubodzy. Żyli wspólnie jak bracia.

„Wybierają na zarządców ludzi uczciwych, którzy otrzymują cały ich dochód i rozdają go pomiędzy wszystkich, stosownie do potrzeb każdego. Nie żyją wszyscy w jednem tylko mieście, ale rozproszeni po rozmaitych miastach, gdzie do swego związku przyjmują każdego kto do niego przystąpić pragnie i chociażby go nawet nigdy przedtem nie widzieli, dzielą się z nim tem, co mają, jak gdyby go znali oddawna."

(C. d. n.)

;y na rok. Termin wskazany przez rząd dla duchowieństwa, aby ono mogło pobrać swoje pensye, już upłynął, ale minister sprawiedliwości przedłużył ów termin o 15 dni. Biskupi natomiast, słuchając wskazówek Watykanu, energicznie odrzucili ofiarowane sobie przez rząd pensye.

* **Strejki w Hiszpanii.** W mieście Mires zastrejkowało 15,000 górników.

W Bilbao 10 września, zastrejkowali robotnicy fabryki wyrobów metalowych. Pomiędzy strejkującymi i żandarmami wywiązało się starcie. Uderzeniem kija raniono oficera. Kilku żandarmów raniono.

* **Z powodu drożyzny.** Ponowiły się w Wiedniu demonstracye z powodu podwyższenia komornego. W starciu z policyą 2 osoby zostały ciężko ranne.

Zaburzenia w Roubaix, we Francyi, przybrały charakter groźny. Tłum obrzucił wojsko kamieniami, zbudował barykady, przeciągnąwszy druty telegraficzne po przez ulice i wyrywając kamienie z bruków. Sklepy zrabowano. Z obudwu stron jest wielu rannych. W nocy przywrócono porządek.

Protest Litwinów.

Od p. Donata Malinowskiego, pełnomocnika litewskich organizacyi, otrzymaliśmy komunikat, który — w imię bezstronności i prawdy — w całości przytaczamy.

„W celu poskromienia szerzonych przez prasę polską różnych złośliwych o Litwinach zmyślań, proszę najuprzejmiej o łaskawe pomieszczenie w jednym z najbliższych numerów Waszego poczytnego pisma następującego komunikatu:

„Litwini wielce są oburzeni na nieprzyzwoite wprost zachowanie się polskiej prasy, która umyślnie szerzy złośliwą wieść, jakoby litewskie organizacye wszczęły starania o zniesienie wileńskiej Rzymsko-katolickiej dyecezyi.

„Okazało się, że wieść owa szerzona jest nie tylko w celu wzmocnienia wrogiego względem Litwinów nastroju kuryi Rzymskiej, ale zarazem w celu obudzenia większego postępu polskiej agitacyi wśród nieuświadomionej masy, wobec zamierzonego przez Administratora dyecezyi popisu ludności według narodowości.

„Pomimo natychmiastowych sprostowań przedstawicieli litewskich organizacyi i protestu litewskiej prasy, polskie tutejsze gazety zamiast wyznania, że szerzona przez nie wieść, jest kłamliwą, milczą upornie nawet wtedy, gdy Litwini tego rodzaju ich postępowanie nazwali publicznie prowokatorskiem.

Pełnomocnik litewskich organizacyi

D. Malinowski.

Wilno, 24/VIII 1911.
Prospekt Georgiewski 22.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Iłża. (Koresp.). Dzień Imienia Maryi, przypadający 10 września, parafja Iłżecka święciła z niemałą radością. Oto po wielu trudach udało się nielicznej garstce maryawitów doprowadzić budowę kościoła w Prędocinie do tego, że już w dniu wspomnianym można było uroczyście przenieść Pana Jezusa z domu gospodarza br. Jana Bryły do kaplicy przybocznej, kompletnie wykończonej, która po ukończeniu kościoła będzie służyć za kaplicę pogrzebową. Przed południem proboszcz nasz wobec zebranych maryawitów poświęcił kaplicę, poczem udaliśmy się uroczyście do kaplicy domowej, by przenieść Pana Jezusa. Radość przejęła wszystkich, pierwszy to raz dopiero od założenia parafji wystąpiła publicznie uroczysta procesya z Panem Jezusem. Gospodarze przybrani w komże nieśli baldachim, młodzież w bieli z chorągwią i dziatwa rzucająca kwiecie przed Naj. Sakramentem poprzedzały uroczysty pochód, a pieśń uszczęśliwionych maryawitów „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie“... wielką otuchę niosła do serc gromadki, o której dotąd można było powiedzieć z Pawłem Apostołem: „jako umierający, a oto żyjemy, jako karani, a nie umorzeni, jako nic nie mający, a wszystko posiadający“ (II do Koryn. r. 6, 9. 10), bo mający Jezusa t. j. wszystko. Co może wiara i miłość, jaką tchnie Jezus, niech zaświadczy choćby nasza malutka parafia. Kilkanaście rodzin, wobec nienawiści szerzonej przez trzech miejscowych i okolicznych blizkich bardzo księży rz.-kat., w ciągu niespełna roku posiada już plac parafialny i kościół na ukończeniu 35 łokci długi, a 10 ł. wysoki. Plac pod kościół ofiarował brat Jan

Bryła, w którego b. ładnym domku dotąd przebywał Pan Jezus. Lwią część kosztów budowy, jak również aparaty kościelne od tegoż brata otrzymała parafia, inni bracia i siostry według możności dopomagali, to też dzień ten Imienia Maryi dla nas maryawitów stał się wielce radosnym, tą radością chcielibyśmy podzielić się z Wami, bracia czytelnicy, a w Imię Maryi dzieło zaczęte dokończyć i w dalszym ciągu organizować się w duchu maryawickim, w czem polecamy się waszym modlitwom.

Parafianin Iłżecki.

Zjazd katolików niemieckich w Moguncyi.

Od dnia 6 do 10 sierpnia r. b. odbywał się w Moguncyi przegląd sił wojującego katolicyzmu w Niemczech. Był to 58-y zjazd katolików niemieckich.

Dn. 6 w niedzielę, po uroczystem nabożeństwie przedefilowało przed trybuną, gdzie zasiedli biskupi, posłowie centrum i przedstawiciele stowarzyszeń i związków katolickich, 50 tysięcy ludzi, idących procesyonalnie ze sztandarami i krzyżem na czele. Nastąpiły odczyty i obrady, które trwały dni kilka.

Odczytano najprzód list papieża, w którym tenże chwali pamięć nieżyjącego już Kettelera, biskupa Moguncyi, wielkiego społecznego działacza, którego setna rocznica urodzin w tym dniu przypadała.

Dr. Szmidt, prezes komitetu w Moguncyi, dowodził niesłuszności zarzutów, jakoby w katolicyzmie niemieckim zachodziły niezgody, grożące upadkiem Kościoła. Książę Lobkowitz, przedstawiciel związku katolików austryackich, tłomaczył niepowodzenie przy ostatnich wyborach chrześcijańskiej demokracyi. Dalej następowały referaty, donoszące o klęskach, jakie Kościół poniósł w czasach ostatnich we Francyi, Portugalii, Włoszech i o nadciągających burzach w samych Niemczech; broniono i klątwy papieskiej przeciwko modernistom.

Końcowe odczyty zmierzają do przedsięwzięcia środków obrony i apostolstwa tak w Niemczech, jak i po zagranicami państwa. Przedewszystkiem zachęcano się do zaopiekowania młodzieżą w szkołach i po skończeniu szkół, do niesienia pomocy duchownej i materyalnej żołnierzom i robotnicom, oraz wychodźcom. Wreszcie uchwalono popierać własne wydawnictwa książek i pism, a usunąć się zupełnie od prenumerowania pism bezbarwnych i niekatolickich.

Zachętą do składek na świętopietrze zakończono obrady zjazdu.

Starokatolicki organ „Altkatholisches Volksblatt", mówiąc o owym zjeździe, te ciemne wskazuje jego strony.

Chociaż katolicy z dumą powołują się na wielką liczbę uczestników zjazdu, ani słowem nie powiedzą o sposobie zebrania tak wielu ludzi do Moguncyi. Panowie w połączeniu z duchowieństwem użyli sztucznych środków do zwerbowania takiej masy ludzi. Nie tylko namawiano na wszelki sposób, ale nadto dawano na koszta podróży.

Mówcy zjazdu, prawiąc wiele o życiu Kettelera, zapomnieli widocznie, jak on na soborze Watykańskim mężnie opierał się wprowadzeniu nowego dogmatu o nieomylności papieskiej. Ten przedstawiciel starożytnego niemieckiego rodu na kolanach prosił Piusa IX, by zaniechał tej nowości w wierze; papież zdawał się przechylać na jego stronę, uległ jednak złym wpływom jezuitów.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

16 Sobota		Eufemii P. Męcz.
17 **Niedziela**		*N. M. P. Bolesnej.*
18 Poniedziałek		Józefa W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.